Nr. 280. Kraków, Czwartek, 2 grudnia 1909. Rok II.

# GAZETA POWSZECHNA

**PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.**

**Ogłoszenia:** od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. **Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**



## W NUMERZE:

Klejnoty jasnogórskie w popiele.
Drugi zamach trucicielski.
Samobójczyni na dachu.

## Polityka przy kieliszku.

Taką ją chce mieć p. Głąbiński, podając do opatentowania swój najnowszy wynalazek, wedle zapewnień autora podobno nieomylny! Kiedy bowiem rozlatują się wszystkie rokowania, prowadzone na zimno z ołówkiem w ręku — może coś da się zrobić z tą przeklętą polityką na gorąco przy kieliszku, na obiadach parlamentarnych, któreby złączyły przy stole biesiadnym walczące ze sobą obozy narodowościowe.

Tak rozumuje pan Głąbiński, najnowszy „wynalazca polski“!... A rozumuje wedle metody narodowej demokracji, która zawsze pełno ma w gębie i przy kieliszku niejedno już przyrzekała, przy kieliszku z reguły buduje Polskę, a w praktyce n. p. wiedeńskiej przez usta swoich Battagljów wyrzeka się swego programu niepodległościowego...

Metoda ta wszechpolska nie zawodziła nigdy dotychczas w ogłupianiu ludzi partyjnem — chce więc ją teraz zastosować mesjasz wszechpolski i na gruncie polityki wiedeńskiej, a charakterystyczne, że pierwszy poseł Chiari, głośny krętacz z niedawnemi oświadczeniami niemieckiemi, godzi się na robienie polityki przy kieliszku!

Co Słowianie na to powiedzą — nie wiemy, to tylko pewna, że honoru nam nie przyniesie ta najnowsza pomysłowość pana prezesa Koła polskiego, bo każdemu nasunie myśl, że to Polacy kieliszkowej drogi się chwytają, co nie zawodzi.

Jaki będzie skutek realny tego „zbliżenia się narodowościowego przy kieliszku“ — nie trudno odgadnąć! Gdy ucichnie pukanina korków szampanowych i wyszumią głowy kiwające „zbliżających się narodowościowo“ — pozostanie „Katzenjammer polityczny“, a ten taki czy owaki, budzi zawsze niesmak i obrzydzenie.

Oby i tu tak nie było...

## Gajowy zabił chłopa.

**Bursztyn**, 30 listopada.

W dniu 16 b. m. spotkał gajowy Erazm Adamczyk w lesie w krzakach gospodarza Iłka Korola, który przyszedł nazbierać sobie trochę chrustu. Gajowy krzyknąwszy: „Mam cię złodzieju“, uderzył kilkakrotnie włościanina laską po głowie. Uderzenia były tak silne, że mu czaszka pękła; oblany krwią Korol zdołał ujść jeszcze kilka kroków, poczem padł nieprzytomny. Odniesiono go do domu, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł w dniu 26 b. m.

Na miejsce udała się komisja sądowo-lekarska z sędzią Sokołowskim z Bursztyna, a po przesłuchaniu świadków i spisaniu protokołu aresztowano zabójcę i odstawiono do sądu powiatowego w Bursztynie.

Aresztowany gajowy wypiera się winy, a broni się w ten sposób, że działał we własnej obronie.

*M.*

## Samobójczyni na dachu.

Ogromne wrażenie wywarło na przedmieściu Berlina samobójstwo pewnej młodej dziewczyny, córki gimnazjalnego profesora niemieckiego, która na dachu kamienicy oczekiwała śmierci.

Dziewczę to postanowiło odebrać sobie z niewiadomych powodów życie i wypróżniło onegdaj w tym celu butelkę kwasu siarczanego. Ale śmierć nie nastąpiła. Uparta samobójczyni mimo, że doznawała niewymownych cierpień, miała jeszcze na tyle przytomności, by wybiedz na dach i tu w śniegu poczęła oczekiwać śmierci. Nie upłynęło sporo czasu a lekko ubrana dziewczyna nie zniosła trzaskającego mrozu i straciła przytomność, poczem zesunęła się z dachu i zatrzymała o wystający gzyms kamienicy.

Niezwykłe to zajście zauważyli przechodnie a nie mogąc pospieszyć nieszczęśliwej z pomocą, zawezwali straż pożarną. Rozciągnięto płótno bezpieczeństwa i wysunięto olbrzymią drabinę, po której dotarł jeden z strażaków na dach domu i zabrał stamtąd na pół zmarznięte dziewczę.

Przybyły lekarz przez pół godziny usiłował doprowadzić ją do przytomności, co mu się wreszcie z trudem udało, nie wróży on jednak długiego życia samobójczyni, ponieważ przeziębiła się na dachu i dostała zapalenia płuc.

Rodzice denatki, która była z natury zamkniętą w sobie, lecz powszechnie lubianą córką i koleżanką, stoją wobec zagadki, jakie powody mogły ją popchnąć do tego szalonego kroku.

## Hofrichter — winien, czy nie winien?

Sprawa aresztowanego nadporucznika jest dalej zagadką. Winien — czy nie? oto pytania, na które odpowiedź znaleść się musi. Przesłuchiwanie go wczorajsze nie przyniosło żadnych dowodów winy. Hofrichter twierdzi stanowczo, iż jest człowiekiem niewinnym, a padł tylko ofiarą jakiegoś fatalnego losu, co okoliczności, mogące go obciążyć tak nagromadził.

Warto również zanotować fakt, że dyrektor poczty wiedeńskiej zwrócił uwagę władzy śledczej na datę stempla, wybitego na przesyłkach pocztowych z trucizną i oświadczył, iż data ta nie jest datą wyjmowania listów ze skrzynek, ale datą wywybijania stempla. Stąd możliwem jest również, iż przesyłki były rzucone do skrzynki pocztowej znacznie wcześniej, a więc przed przybyciem pociągu z Lincu; ponieważ — jak wiadomo — Hofrichter przybył właśnie tym pociągiem, dlatego niemożliwem jest, aby on rzucał te przesyłki.

Wczoraj donosiliśmy o tem, iż aptekarz Ritzberger w Lincu podał, jakoby żołnierz jakiś żądał od niego przed paru tygodniami sinku potasu. Policja ze współdziałaniem władzy wojskowej odnalazła owego żołnierza. Przewieziono go do Wiednia i poddano go badaniu. Z zeznań jego wynika, iż nietylko nie jest służącym Hofrichtera, ale nawet o takim nadporuczniku nie słyszał.

Nic też dziwnego, iż prasa wiedeńska, która początkowo wrogie wobec niego jako zbrodniarza stanowisko zajęła, obecnie nie chcąc wyrządzać krzywdy osądzonemu już przez nią człowiekowi, domaga się od sądu wojennego, by nad pytaniem

skąd Hofrichter wziął sinek potasu, dobrze się zastanowiła i śledztwo dokładne przeprowadziła.

Koledzy jego zapytywani, czy opowiadał im o wyjeździe do Wiednia a nie do Reichenau w Czechach stwierdzili, że nie robił z tego tajemnicy; mówili mu nawet wówczas:

— Masz szczęście, możesz znów być we Wiedniu.

Po przybyciu na dworzec wiedeński pojechał Hofrichter koleją miejską do teściowej, a był już u niej około godz. pół do siódmej rano

Jednemu z dziennikarzy opowiedziała p. Hofrichterowa, iż w krytyczny piątek zatelegrafował jej mąż, by opuściła mieszkanie i zostawiła je otwarte. Tak też uczyniła. Kiedy powróciła, zastała w domu nieład; przypuszczała, iż była jakaś rewizja. Następnie dowiedziała się od męża przez telefon, iż jest aresztowany pod zarzutem dokonania zamachu na oficerów. Uspokoił ją jednak, iż jest niewinny i za chwilę będzie w domu.

P. Hofrichterowa uważa męża swego za człowieka honoru i jest pewną, iż mając w domu nabity rewolwer byłby się niewątpliwie zastrzelił, gdyby się czuł winnym.

Ważne są również jej wynurzenia co do charakterystyki męża. Zaprzeczyła stanowczo jakoby był on karjerowiczem. Oboje pobrali się z miłości, mając zaledwie tyle pieniędzy, by zapłacić kaucję przed ślubem. Na podróż do Wiednia dała mu 10 K. Wziął ze sobą mały pakuneczek z drobiazgami; zabrał również psa, bo chciał siostrzeńcom zrobić uciechę.

Twierdzi dalej stanowczo, iż mąż nie mógł być na ulicy, przy której rzucono listy z cyankalją. Zwróciła również uwagę na tę okoliczność, iż oficer, który manipulował koło skrzynki pocztowej miał wyłogi białe, a tymczasem mąż jej nosi żółte.

Według zebranych informacji porucznik Hofrichter ciągle się uczył i włada siedmioma językami. Umie po czesku, rosyjsku i turecku, dalej po chorwacku i węgiersku. Niedawno zdał egzamin w akademji orjentalnej z języków: rosyjskiego i tureckiego. Obecnie zajmował się porucznik Hofrichter przekładem dzieła węgierskiego o wojnie z Turkami. Każdą chwilę wolną spędzał w domu, albo zajmował się drobnemi sprawami domowemi, albo czytał książki naukowe.

Tak samo teściowa jego jest pewną, iż zięć jest niewinny; drobiazgowe śledztwo wykaże pewnie, iż ze sprawą zamachu na oficerów, nie ma on nic wspólnego.

## Ofiara wróżbiarki.

O przestraszających skutkach zdania się na opinję wróżbiarki, przekonać się można z zajścia w pobliżu Berlina.

Pani St., z którą mąż zamierzał się rozwieść, udała się ze skargą na niego do przyjaciółki swej, która jej poradziła, by udała się na przedmieście do starej kobiety, znachorki, która znajdzie środek zatrzymujący jej męża.

Kobieta poszła rzeczywiście za wskazówkami przyjaciółki. Wiedźma poradziła jej, by połączyła swą podwiązkę z podwiązką męża, a następnie zakopała je o północy na cmentarzu. Kobieta usłuchała, lecz w chwili, gdy zamierzała już oddalić się po spełnieniu tej czynności, zaskoczył ją przechodzący tamtędy urzędnik kolejowy, który sądził, że ma przed sobą złodziejkę. Na widok obcej osoby zerwała się przestraszona kobieta i w ucieczce dostała się pod koła przejeżdżającego pociągu.

Zawezwano lekarzy, którzy stwierdzili prócz śmiertelnych obrażeń na ciele, także pomieszanie zmysłów u łatwowiernej kobiety.

## Drugi zamach trucicielski.

Opinja publiczna nie miała jeszcze czasu ochłonąć w zapale, z jakim zajmowała się sprawą zamachu trucicielskiego na oficerów austrjackich, jeszcze żywo komentuje aresztowanie por. Hofrichtera, i zastanawia się nad pytaniem: winien czy nie? a oto telegramy donoszą o nowym zamachu na oficerów, których również usiłowano otruć cyankalją. I tak: na garnizonujący w Verdun szwadron (we Francji) pułku huzarów dokonano zamachu trucicielskiego. Do zupy przeznaczonej dla tego szwadronu jakiś zbrodniarz wrzucił znaczną ilość cyankalji, ale trucizna wydawała tak silny odór, że żołnierze nie chcieli jeść tej zupy. Zupę natychmiast zbadano.

Lekarze oświadczyli, że gdyby 80 żołnierzy tę zupę spożyło, wszyscy padliby trupem. Według dotychczasowych dochodzeń, śledztwo zwraca się głównie przeciw pewnemu podoficerowi, u którego w ubraniu znaleziono cyankali, a którego ojciec jako złotnik, często tej trucizny używa. Jeden z żołnierzy pożyczył temu podoficerowi 150 franków i kilkakrotnie wzywał go do zwrotu długu. otóż uważają za możliwe, że ów podoficer — u którego znaleziono także skradzioną drogocenną papierośnicę — chciał się w ten sposób pozbyć niedogodnego wierzyciela.

## Klejnoty jasnogórskie w popiele.

Donosiliśmy już we wczorajszym numerze w telegramach, że policji warszawskiej doniesiono o odnalezieniu części skarbu jasnogórskiego w popiele.

Rzeczywiście w tych dniach doszły jej słuchy, że w okolicy Dęblina chłopaki wiejskie porozbierały między siebie jakieś świecidełka, znalezione w polu pod wypalonem ogniskiem, w popiele. Wysłani na miejsce funkcjonarjusze policji stwierdzili, że rzeczywiście chłopacy znaleźli jakieś — ich zdaniem — świecidełka, które — jak znowu twierdzi policja — mogą pochodzić z kradzieży jasnogórskiej. Mogą tylko, bo na pewno tego nikt nie wie i teraz dopiero wychodzi na jaw niedołęstwo zarządu klasztoru jasnogórskiego, który zapytany o skonstatowanie pochodzenia tych klejnotów, odpowiedział, że nic nie może odpowiedzieć, choć dokładnie je obejrzał. „Pobożni ofiarodawcy zawieszali swe wota na obrazie i tak wisiały one latami — oto tłumaczenie klasztoru, który po to chyba strażuje przy cudownym obrazie by wiedział i miał dokładnie spisane, jakie tam skarby są nagromadzone. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nigdy nie będzie można na pewno stwierdzić, czy odnalezione kiedykolwiek w przyszłości dalsze części skarbu jasnogórskiego rzeczywiście stamtąd pochodzą, bo świętokradcy — jak już teraz pokazuje się — ani sukienki z obrazu, ani koron nie zostawiają w całości, ale je rozdrabiają, by łatwiej ukryć i sprzedać.

Chłopacy dęblińscy, nie znając się na wartości odnalezionych w popiele „świecidełek“, rozebrali je między siebie, zobowiązując się wzajemnie do tajemnicy, która jednak nie długo dała się utrzymać, aż doszła do policji. Ta z trudnością zdołała wyłowić następujące przedmioty:

1) krzyżyk złoty, wysadzony brylancikami i granatkami; ramiona krzyża nieco uszkodzone;

2) klamerka złota, dość szeroka, używana bądź do bransolet, bądź do naszyjników z pereł, z napisem z jednej strony „Isabelle Rok 1801“, a z drugiej strony, L'amitié te l'offre“;

3) część jakby broszy, w złocie wysadzona kamieniami, staroświecko oszlifowanymi;

4) kilkadziesiąt pereł prawdziwych różnej wielkości;

5) Perła fałszywa przepołowiona;

6) oprócz tego znaleziono pewną ilość srebra, otrzymanego przez wypalenie szychu srebrnego lub też materji grubo srebrem przetykanej i kilkanaście kawałków cieniutkich drucików, służących zdaniem znawców, do nizowania na nie pereł, kilka nitek jedwabiu zielonkowatego.

Wzięci na spytki chłopcy i starsi gospodarze zeznali następujące szczegóły:

W parę dni po zbrodni jasnogórskiej zjawił się we wsi jakiś nieznany człowiek, ubrany z miejska w ciemną marynarkę, długie buty i czapkę z daszkiem. Nieznajomy ów chodził po polach, jakby czego szukając. Po kilku dniach zjawił się znów, ale już z jakimiś tłomoczkami. Z licznych stogów siana, jakie na polu były, wybrał sobie jeden i na nim spędził kilka godzin, czytając pilnie gazety, które przyniósł ze sobą. Zoczył go któryś z chłopów, właściciel tego stogu siana i zwrócił mu uwagę, że gniecie mu siano — na to nieznajomy nic nie odpowiedział, tylko wydobył z kieszeni browning i zagroził nim chłopu, który też zemknął czemprędzej.

Nieznajomy po jakimś czasie udał się na pobliski pagórek i tam rozpalił ogień, pod którego popiołami znaleźli chłopacy owe „świecidełka“ po odejściu nieznajomego.

Policja warszawska wpadła już podobno na trop jego, a ponieważ zachodzi przypuszczenie, że przeszedł on granicę, zwróciła się także do policji krakowskiej z prośbą o pomoc.

## Ze świata.

(Rozpacz skazańców. — Zgon na lokomotywie. — Po 36 latach ślepoty. — Zamordowana młotkiem. Pojedynek dyplomaty z dziennikarzem.)

Skazani na śmierć za bunt w Turuchańsku, pomimo podania prośby o ułaskawienie zostali powieszeni. Wszyscy czterej: Krawczenko, Iwanicki, Wielikanow i Akselrood przyjęli śmierć spokojnie. Natomiast 4 poprzednio skazanych za zabójstwo rodziny w domu Zalediejewej strasznie niespokojnie zachowało się przed wykonaniem wyroku. Nieszczęśliwcy ci, rzucali się tak, że w ostatniej chwili władza więzienna użyła siły. Skazany na śmierć za zranienie oficera żołnierz w chwili, gdy go prowadzono na stracenie, rzucił się z górnej platformy schodów, w nadziei, że w ten sposób skrócą się jego męki, co przy znacznej wysokości było zupełnie możliwe, lecz nie zabił się, lecz zawisł po drodze. Inny znów skazany na śmierć za zabójstwo w Minusińskim powiecie zabił się w więzieniu w ten sposób, że powiesił się na kracie więziennej, przywiązawszy się do niej rzemykiem od kajdanów i położywszy się na pryczy.

*

Pociąg Nr. 143, kursujący między Gingero a Bukaresztem stanął onegdaj w szczerem polu. Przestraszeni pasażerowie wybiegli z pociągu i w panicznym strachu poczęli pytać o przyczynę. Okazało się, że w drodze zmarł nagle prowadzący pociąg maszynista. Szczęściem nazwać można, że palacz zdołał zatrzymać pociąg. Skutkiem tego niezwykłego wypadku nastąpiło 3-godzinne spóźnienie, musiano bowiem telegrafować po nowego maszynistę, gdyż przerażony palacz nie chciał się podjąć prowadzenia pociągu.

*

Po 36 latach przejrzała w Londynie pewna kobieta niewidząca od urodzenia. Stało się to dzięki zręcznej operacji lekarskiej. Kobieta owa opowiada, że czucie jej pozwalało rozróżnić dokładne zarysy przedmiotów, których dotykała.

*

Wczoraj o 7-ej wieczorem znaleziono w Pradze kupcową Franciszkę Bartak w pokoju tuż koło jej sklepu zamordowaną. Morderca próbował ją naprzód udusić,

a następnie młotkiem rozbił głowę. Na miejscu wypadku aresztowano 16-letniego chłopca, fabrycznego robotnika Jana Rezdniczka, kilkakrotnie już za kradzież karanego.

*

W Budapeszcie odbył się wczoraj pojedynek na szable między posłem do Rady państwa Hirtensteinem a dziennikarzem Soltan Versagh z powodu obrazy słownej. Hirtenstein został lekko ranny powyżej prawego oka, Versagh dostał cięcie 8 cm. długie w głowę, oraz cięcie w prawą rękę i łopatkę. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

# Z życia krakowskiego.

## Z sali koncertowej.

**Drugi koncert kwartetu brukselskiego.**

O ile program pierwszego koncertu brukselskiego, przeznaczonym był raczej dla smakoszów muzycznych, lepiej i głębiej pojmujących ten rodzaj sztuki, o tyle drugi przystępniejszy znacznie pod względem treści, tem bardziej przykuwał uwagę, z tem większą swobodą pozwalał się zachwycać szczegółami gry tej niezrównanej czwórki. Poza nawskróś nowoczesnym — w najlepszem jednak tego słowa znaczeniu, bo i ciekawym, i pełnym pięknych bardzo pomysłów i poetycznym kwartetem Debussy'ego, usłyszeliśmy dwa arcydzieła: nie raz wykonywany już u nas, prześliczny kwartet a-mol Schumana na początek zaś Haydna. Kto do tej pory nie uznawał, albo nie doceniał tego kompozytora, ten musiał chyba zmienić zdanie, usłyszawszy wczoraj jego kwartet w wykonaniu zespołu brukselskiego. Był to specjalny, nie mający sobie równego, rodzaj wdzięku, o prostocie i słodyczy, jakie tylko po za nim w Mozarcie znaleźć można, odtworzony równie idealnie, jak inne punkty programu, przemawiający przecież silniej jeszcze od nich czarem tej muzyki, której odrębny typ stworzył Haydn, stając się protoplastą późniejszych największych jej mistrzów.

Długo nie milknące oklaski same za siebie mówiły o wrażeniu, jakie publiczność nasza odniosła z całości wieczoru, będzie to może zachętą dla znakomitych artystów, do ponowienia swych występów u nas w sezonie najbliższym.

*d. i.*

## Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Wiceprezydent miasta Sare przedstawił wczoraj na Radzie miejskiej sprawozdanie komisji kanało-wo-wodnej w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Projekt, jaki wypracowała gmina, okazał się z wielu względów nie do przyjęcia, albowiem okoliczności, wśród których go wypracowywano, znacznym uległy zmianom. To też pod uwagę wzięto projekt rządowy, a delegaci gminy zażądali pewnych zmian. I tak zażądano, by budowle ochronne były zamienione na drogi nadbrzeżne i aby droga bulwarowa od mostu Zwierzynieckiego do ul. Piekarskiej po lewym brzegu Wisły miała szerokość 20, a taka droga od Dębnik 14 metrów; aby profil wewnętrzny od ulicy Piekarskiej do mostu Zwierzynieckiego był przekształcony w profil handlowy, mianowicie w taki, jaki wykonała dyrekcja budowy dróg wodnych na przestrzeni między Podgórzem a Krakowem; aby wszelkie r a m p y, łączące budowle ochronne z arterjami miasta, były zaprojektowane z odpowiedniemi s p a d a m i i mogły być użytkowane jako przyszłe ulice.

Dalej aby został zbudowany kolektor prawobrzeżny na przestrzeni od granicy Ludwinów-Podgórze do granicy gruntów hr. Łosiowej, aby droga krajowa Kraków-Chełmek na przestrzeni od klasztoru Norbertanek do nowej bramy fortecznej, która dziś leży w miejscu zalewanem, ze względów komunikacyjnych była podniesiona do wysokości korony budowli ochronnych; aby liczba bram powodziowych była zredukowaną; aby pompy, względnie zbiorniki zostały zbudowane w Dębiu przy wylocie budującego się kolektora, jako nieodłączna część budowli ochronnych; aby pozostałe skrawki gruntu, a niepotrzebne do budowli ochronnych, zostały odstąpione gminie dla celów regulacyjnych. Gmina popiera żądanie stron prywatnych co do zjazdów do koryta i zastrzega sobie, że w ostatecznem oświadczeniu przedłoży i swoje żądania. Wreszcie domagano się, aby niebadana dotąd przez komisję przestrzeń kolektora lewobrzeżnego między Wawelem a ulicą Piekarską poddaną została jak najprędzej dochodzeniu prawno-wodnemu.

Referent postawił dwa wnioski:

1) Rada miasta przyjmując do wiadomości stanowiska delegatów gminy przy komisji prawnowodnej, dotyczącej projektów ubezpieczenia miasta od powodzi, zatwierdza złożone przez nich oświadczenia co do obu projektów.

2) Rada miasta upoważnia delegatów do złożenia obowiązującego oświadczenia ostatecznego przy dalszem rozpatrywaniu uzupełnionego projektu, opartego na utrzymaniu istniejącego koryta Wisły.

Po krótkiej dyskusji wnioski przyjęto.

## Z miasta.

**Nie będzie Grunwaldu w Barbakanie** Niepewność, jaka istniała co do umieszczenia panoramy grunwaldzkiej w Rondlu Bramy Florjańskiej, rozjaśniła się już w zupełności. Kiedy mianowicie na Radzie miejskiej poruszył tę sprawę radny p. Dębicki i zapytał, co dzieje się z podaniem wniesionem przez Styków, a następnie wskazał, iż ze względu na roboty konstrukcji żelaznej, j k i namalowanie kolistego obrazu należy się z załatwieniem podania pospieszyć, odpowiedział prezydent, iż dziś przyjdzie na posiedzenie komisyjne referent tej sprawy p. Grele z wnioskiem o d m o w n y m.

Tak więc sprawa została prawie że zadecydowana, jeżeli się zważy, iż po tem oświadczeniu prezydenta ozwały się na sali oklaski i okrzyki: brawo. A szkoda! bo kto wie, czy nie lepiej byłoby dla samego Barbakanu, aby był tam obraz, aniżeli żwir i piasek do posypywania chodników, który zwożą magistrackie wozy. Czy budowla Rondla nie ucierpi z tego powodu więcej? Niech ci konserwatorzy, co tak bronią „najlepiej zachowanego w Europie zabytku", osądzą to sami. Zdaje się, iż zdanie, jakoby Barbakan ucierpiał przez wstawienie Grunwaldu jest frazesem bez treści.

**Dola nauczycieli.** Rad. St. Nowak podniósł na posiedzeniu Rady m. sprawę nauczycieli zamianowanych do Krakowa we wrześniu. Do tej pory nie otrzymali oni asygnat na płace z Rady szkol. kraj. Rad. Kopiński zawiadomił, iż na posiedzeniu Rady szkol. kraj. w zeszłym tygodniu podniósł już sprawę ślamazarnego załatwiania asygnat. Prezydent przyrzekł zagrozić o to Radę szkolną.

**Szkoła górnicza w Krakowie.** Na posiedzeniu Rady miejskiej postawił rad. Turski wniosek, aby sekcja szkolna wygotowała memorjał do ministerstwa w sprawie kreowania szkoły górniczej w Krakowie. Koło polskie zajmowało się już tą sprawą, przyczem zwracało uwagę, aby przy politechnice lwowskiej utworzyć nowy wydział górniczy. Ze względu na rozwijający się przemysł górniczy w Zagłębiu krakowskiem należy dążyć do utworzenia szkoły górniczej w Krakowie. Po przemowie rad. Uderskiego i Wodzickiego wniosek uchwalono.

**Sprawa djetarjuszy magistrackich** weszła wczoraj na stół obrad Rady miejskiej. Prezydent zawiadomił Radę, iż otrzymał od djetarjuszy memorjał domagający się polepszenia bytu. Referat w tej sprawie będzie przedłożony wkrótce Radzie miejskiej. Po przemowie rad. Bandrowskiego, który wskazał na nienormalny podział pracy w magistracie, oświadczył dr Leo, iż najlepszą drogą ku sanacji odziedziczonych przez siebie stosunków, będzie systematyczne kreowanie posad urzędników manipulacyjnych, w ten sposób budżet miasta nie będzie odrazu zanadto obciążony.

**Dymisja Fałata** Dyrektor Akademji sztuk pięknych, p. Juljan Fałat podał się na... urlop, który otrzymał „ze względu na zdrowie". Kierownictwo Akademji objął prof. Axentowicz.

Wczoraj odbył się wiec ogólno-akademicki w sali Kopernika w Collegium Novum, zwołany celem poparcia przez młodzież uniwersytecką akcji uczniów Akademji sztuk pięknych, na którym uchwalono jednogłośnie poparcie ich żądań.

Sprawa strejku uczniów Akademji sztuk pięknych była wczoraj przedmiotem obrad R a d y m i e j s k i e j. Mianowicie na ręce prezydenta miasta wniesiono memorjał, w którym uczniowie domagają się: budowy nowego gmachu, obsadzenia katedr i wyposażenia szkoły pod względem budżetowym. Po przemowie rad. Bujwida i Dębickiego, którzy podnieśli niehygjeniczne urządzenia tej szkoły, Rada m. upoważniła prez denta do poczynienia kroków w ministerstwie dla poparcia słusznych żądań uczniów Akademji.

**Z teatru miejskiego.** W krotochwili Wł. Perzyńskiego: „Sezon" grają pp. Górska, Kopczewska, Janiczówna, M. Węgrzyn, Marjański, Siemaszko, Szymborski; w trzechaktowej komedji tegoż autora: „Szczęście Frania" role objęli pp. Krysińska, Jarszewska, Modzelewska, Mielnicki, Weychert, Kosiński i pani Czarnecka-Mielnicka. We czwartek 26 bm. zamiast „Gromiwoji" Arystofanesa grana będzie komedja: „Lady Frederick".

**Teatr ludowy.** Dziś wesoła i tryskająca dowcipem i humorem farsa „Zażarty automobilista" z p. Szarkowskim w roli Jana Fürstera. We czwartek i w piątek nowość „Kontrolor wagonów sypialnych" Bissona. W sobotę „Potop" Sienkiewicza w przeróbce Popławskiego. W poniedziałek 6 grudnia br. odbędzie się staraniem klasy śpiewu dyr. W. Barabasza przedstawienie opery Moniuszki „Verbum nobile". W wykonaniu biorą udział uczniowie klasy śpiewu: pani Anna z Urbańczyków Godulowa (mezzosopran), p. Paweł Kowal (tenor), Stefan Romanowski (baryton), oraz pp. Hugo Zathey i Henryk Rosenberg (basiści).

**Feliks Nowowiejski**, dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego w Krakowie, został zaproszony do Amsterdamu celem dyrygowania swojem oratorjum „Qoo Vadis" w Filharmonji w dniach 21 i 22 b. m. Zaś amsterdamskie Towarzystwo śpiewackie „Louons Dieux" uprosiło go, aby w dniu 16 b. m. dał koncert organowy w katedrze. W dniu 25 b. m. (pierwsze święto), odbędzie się tamże jego drugi koncert organowy, grać będzie Kolędy polskie Wł. Żeleńskiego.

**Uniwersytet ludowy** im. Mickiewicza urządza w grudniu br. następujące wykłady w sali „Tanich domów" przy ulicy Bocheńskiej, róg Gazowej. O elekry-

czności — wykładający p. K. Zacharkiewicz; O powstaniu ziemi — dr W. Kuźniar; Budowa ziemi — p. Weigner; Rozwój życia na ziemi — dr E. Kiernik; O Darwinie — p. H. Raabe; Dzieje Żydów w Polsce — p. H. Orsza. Wykłady odbywać się będą w następującym porządku: 2-go czwartek: Światło i ciepło elektryczne; 5-go niedziela (o godz. 3 po południu): O powstaniu ziemi; 7-go wtorek: Jak działa telefon; 9-go czwartek: O powstaniu ziemi; 12-go niedziela (o godz. 3 popołudniu): Budowa ziemi; 14-go wtorek: O budowie ziemi (ilustr. obrazami świetl.) 16-go czwartek: O rozwoju życia na ziemi; 23-go: O rozwoju życia na ziemi (ilustr. obrazami świetl.); 28-go wtorek: O Darwinie (ilustr. obrazami świetl.); 30-go czwartek: Dzieje Żydów w Polsce. W dnie powszednie wykłady zaczynać się będą punktualnie o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla wszystkich 10 hal. Sala ogrzewana.

**Św. Mikołaj w „Czeskiej Besedzie"** zjawi się w sobotę 11 bm. o godz. 8 wieczór w sali Klubu pocztowego. Wstęp od osoby 2 kor.

**Wielka loterja gospodarcza** urządzona staraniem krakowskiego Koła Pań T. S. L. w dniu 5 grudnia w Ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej cieszyć się będzie niezawodnie niezwykłem powodzeniem, gdyż liczne grono Pań krakowskich od dawna czyni do niej gorliwe przygotowania i zdołało zapewnić sobie dobór licznych, a nader cennych fantów, tak, że przewyższy ona wszystkie dotychczas przez to Koło urządzane loterje. Publiczność krakowska będzie miała zatem sposobność połączyć korzyść i piękny cel, gdyż dochód z loterji, to cegiełki na budowę szkół i ochronek.

**Z Resursy urzędniczej.** W sobotę 4 bm. odbędzie się Wieczorek listopadowy z następującym programem: 1) dr St. Weiner: Słowo wstępne; 2) p. Paczowska: Śpiew solowy; 3) p. Kaufmanówna, naucz. Inst. muz.: Fortepjan; 4) orkiestra urzędników kolejowych; 5) prof. Paczowski: Skrzypce; 6) p. Balicki: Deklamacja; 7) p. Romanowski: Śpiew solowy; 8) orkiestra urzędników kolejowych. Akompanjament objął p. Walewski. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członków, jakoteż zaproszonych gości 60 halerzy. Czysty dochód przeznacza się na Przytulisko uczestników powstania z 63 roku.

**„Kalendarz Kupiecki"** wyszedł z inicjatywy sfer, grupujących się około czasopisma „Kupiec polski", jako pierwsze tego rodzaju wydawnictwo polskie, które nietylko ze względów zasadniczych powinien zastąpić używane dotychczas przez naszych kupców z konieczności kalendarze niemieckie, ale i dla tego także, że zawiera wszelkie informacje, które kupcowi naszemu są potrzebne. Obok zwykłych informacji, jakie ma każdy kalendarz, są tam wyciągi z prawa handlowego i wekslowego, o stęplowaniu ksiąg kupieckich, pouczenia podatkowe — nadto aktualne informacje w obec wygaśnięcia prawa propinacji, jak starać się o koncesje szynkarskie. Cena 60 hal. do nabycia w Administracji „Kurjera polskiego" Wolska 14.

**Wystawa introligatorska.** Otwarcie wystawy introligatorskiej nastąpiło dziś zrana o godzinie 11-ej w salach Muzeum przemysłowego. Ze względu na brak miejsca podamy obszerne sprawozdanie, oraz fachowy opis wystawy w jutrzejszym numerze.

**Zakończenie strejku introligatorów** nastąpiło dziś przy obopólnych ustępstwach, tak ze strony majstrów, jakoteż czeladzi strejkującej. Między innemi uzyskali strejkujący skrócenie dnia roboczego na 9 i pół godziny.

**Przekopanie części cmentarza.** Magistrat podaje do wiadomości interesowych, że w najbliższym czasie będzie przekopana na cmentarzu miejskim kwatera I, a wszystkie nagrobki, na tej kwaterze stojące na zwyczajnych grobach, będą usunięte. Magistrat ogłosił osobnymi afiszami wykaz 141 zmarłych w tej kwaterze pochowanych i wzywa strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne stałe miejsce je przenieść, aby do dni 14-tu wniosły do magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na groby stałe i o ekshumację zwłok. Po upływie zakreślonego terminu pomniki będą bezwarunkowo usunięte, a groby przekopane. Nadto ma być przekopanych 40 grobów z nieczytelnemi nazwiskami na krzyżach.

**„P. Simon Gross Kohlen-Niederlage in Krakau Pawiagasse"** zapomina, że nawet w Palestynie nie mógłby posługiwać się niemiecką stampilją, a w Krakowie mogą się klienci jego za to bardzo obrazić, bo tu nawet kupcy mojżeszowego wyznania, szanujący siebie i swoich klientów, używają polskich napisów i po polsku się podpisują. P. Simon Gross pisze wprawdzie po polsku, ale listy woli podpisywać w języku Bismarka.

**Syn, co własnego okradł ojca.** 18-letni Wilhelm Tuchowski popełnił onegdaj kradzież 450 koron na szkodę własnego ojca, który nie chciał łożyć na utrzymanie próżniaczego synalka. Tuchowskiego aresztowała wczoraj policja. Ma ona również podejrzenie, iż aresztowany popełnił kradzież u p. Drożdża przy ulicy Długiej l. 16, któremu miał „zabrać" kilka par lakierków i innych „majstersztyków" szewskiego rzemiosła.

**Złodziej na pogrzebie.** Policja aresztowała 14-letniego Szczepana Kudasiewicza, który grasował wczoraj popołudniu wśród zebranych tłumów na pogrzebie z Collegium medicum i popełnił kilka kradzieży kieszonkowych. Przy złodzieju nie znaleziono pieniędzy, pozbył się ich zaraz w gronie „kolegów".

**Pogryziony przez konia.** Wczoraj wieczorem opatrzono na stacji ratunkowej 37-letniego woźnicę, Józefa Nytkę, którego dotkliwie pogryzł koń w rękę i szyję. Pogryzionego opatrzono i oddano na kurację do szpitala.

**Z Pogotowia ratunkowego.** Dzień wczorajszy, niezwykle obfity w wypadki, należał do najwięcej „gorących" w historji Pogotowia ratunkowego. Wyjeżdżało ono niekiedy z dwiema karetkami naraz do chorych lub pobitych. O części wypadków już donieśliśmy, obecnie jeszcze notujemy wypadek nagłej śmierci, który się zdarzył wczoraj po południu na ulicy Szewskiej, gdzie zmarł nagle przechodzący ulicą Władysław Gąsecki, 62-letni pozłotnik. Wczoraj również zawezwano Pogotowie na ulicę Krakowską do przejechanej przez tramwaj 72-letniej staruszki Franckfurterowej. Odniosła ona ciężkie okaleczenia na głowie i doznała silnego wstrząśnienia mózgu. Zachodzi obawa utrzymania jej przy życiu.

**Kronika policyjna.** Jan Łabuda, 18-letni parobek z Olpin, skradł onegdaj w nocy z 29 na 30 b. m. z zamkniętego kuferka swego kolegi Jana Kłębka 43 kor. i ukrył je — pod kotłem w kuchni. Aresztowano go i odstawiono „pod telegraf".

Józiowi Grabowskiemu zachciało się gęsiny, włamał się więc do kojca Bernarda Steigbügla przy ul. Dietlowskiej 75, lecz przytrzymano go w chwili, gdy dopiero jedną gęś „zwędził". Zaproszono go na gęsinę „pod Telegraf".

## Wykłady Uniwersytetu ludowego

**im. A. Mickiewicza**

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godzina 7 wieczór).

| | |
|---|---|
| Środa 1-go | Woroniecki: Wernyhora. |
| Czwartek 2-go | Czapiński: Socjologja Gumplowicza. |
| Piątek 3-go | Woroniecki: Wernyhora. |
| Sobota 4-go | Jodko: Rewolucja francuska. |
| Niedziela 5-go | Jellenta: Rousseau. |
| Poniedziałek 7-go | Jodko: Rewolucja francuska. |
| Wtorek 7-go | Jodko: Rewolucja francuska. |

## Repertuar teatrów krakowskich:

| | im. Słowackiego | ludowy |
|---|---|---|
| Środa | Sędziowie i Panna mężatka | Zażarty automobilis. |
| Czwartek | Gromiwoja | Kontrolor wagonów sypialnych |
| Piątek | Sędziowie i Panna mężatka | Kontrolor wagonów sypialnych |
| Sobota | Szczęście Frania i Sezon | Potop |
| Niedz. po poł. | Kopciuszek | Potop |
| Niedz. wieczór | Szczęście Frania i Sezon | Nitouche |
| Poniedz. | Król | Verbum nobile |



## PODGORZE.

**Dzika kaczka.** Kilka dni z rzędu gromady ciekawych zatrzymują się na moście podgórskim, spoglądając na fale Wisły. Zdziwiony przybliżyłem się do ciekawych, z ust których co chwila wyrywał się głos: „O, o, patrzcie, teraz wyszła z pod wody". — Z początku sądziłem, że to topielec, okazało się jednak, że tak swobodnie pływa i nurkuje się w zimnej toni Wisły dzika kaczka — może zbłąkana, może oswojona — która bawi przechodniów swojem doskonałem nurkowaniem się.

**Zgubiona torebka.** Jan Zając, 18-letni lokator bezpłatnego hotelu na Zabłociu w piecu cegielnianym, przyniósł na policję torebkę damską ze szpilkami do włosów. Torebkę tę — jak twierdził — porzucili dwaj znajomi policji: Stanisław Konik i Józef Domoradzki, na ulicy Mostowej, poczem konikiem odjechali do Krakowa. Z tego przypuszczać należy, że w torebce była także oprócz szpilek jakaś kwota pieniędzy.

**Mieszkanie w beczce.** Alojzy Porosło, znany 14-letni złodziej z Polskiej Ostrawy, chciał koniecznie, jak niegdyś w Grecji Djogenes, urządzić sobie mieszkanie w beczce. Aby chęciom zadośćuczynić skradł Baruchowi Waldzie, kupcowi zamieszkałemu w Rynku, wielką beczkę z wina. Policja jednak gościnna zaprosiła go „pod telegraf".

**Wielka osoba.** Jedyną większą restaurację p. Landwirta posiadamy w Podgórzu. Lokal obszerny i służba bardzo uprzejma. Inna rzecz, że z powodu otwarcia lokalu do późnej godziny w nocy gromadzą się tam rozmaite typy andrusów. Nie brak także zziębniętych stójkowych, którzy gwoli rozgrzania wnątrza wstępują z cywilnymi kamratami na „jednego". Wczoraj zaszedł nawet do knajpeczki sierżant policji Paul, który zwymyślał niewinnego kelnera za to, że się nie domyślił i nie podał mu zapałek, twierdząc, że sługa jest od tego, aby gości w każdej chwili obsłużył. — Sługa miejski zrobił więc awanturę słudze restauracyjnemu.

## Fakta i pogłoski.

**Usuwanie Polaków w Królestwie Polskiem.** Donosiliśmy niedawno, że zamierzone jest usuwanie na wielką skalę urzędników-Polaków z kolei Północno-Zachodnich. Jak się dowiadujemy obecnie ze źródeł wiarygodnych, ministerjum wydało już odnośny okólnik, który niebawem będzie zastosowany z całą gorliwością przez Zarząd kolei.

**Nominasje biskupów.** Ks. prałat Kluczyński został mianowany metropolitą-arcybiskupem mohylewskim; ks. Kakowski, regens seminarjum warszawskiego — biskupem kieleckim; ks. Ryx, dotychczasowy administrator dyecezji sandomierskiej — biskupem sandomierskim; ks. Maculewicz sufraganem żmudzkim i ks. Łosiński, rektor seminarjum w Petersburgu — biskupem sufraganem dyecezji łucko-żytomierskiej.

**Prusy a Watykan.** Korespondent „Berliner-Tagblattu" z Rzymu donosi, jakoby Prusy osiągnęły zupełne porozumienie z Watykanem. Żeby nie psuć dobrych stosunków ze Stolicą Apostolską, postanowiono w kołach niemieckich nie poruszać w najbliższym czasie sprawy obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego.

# Wiadomości polityczne.

**Kraków, 1. grudnia.**

Dzień dzisiejszy może obfitować w duże niespodzianki we Wiedniu, zwłaszcza ze strony Unji słowiańskiej, która z odbytego wczoraj swego posiedzenia nie dała oficjalnego komunikatu, a dochodzą tylko postronne wieści, że podzieliły tam się równo po połowie głosy co do dalszego stanowiska Unji w obecnej sytuacji politycznej. Jedna połowa jest podobno za cofnięciem wniosków nagłych i dopuszczeniem do pierwszego czytania prowizorjum budżetowego, licząc na pomoc Koła Polskiego przy żądaniu reorganizacji gabinetu — druga jest temu przeciwną, nie dowierzając Kołu. I ta druga, złożona z czeskich agrarjuszy i posłów morawskich ze Stranskym na czele gotowa jest nawet doprowadzić do jawnego rozłamu w Unji i opuszczenia jej szeregów.

Rząd jest także w niezdecydowanem stanowisku, bo niema pewnej większości dla siebie. Obliczają, że gdyby tylko l u d o w c y p o l s c y wstrzymali się od głosowania już tej większości rząd nie ma. Co do rekonstrukcji gabinetu najwięcej głosów uzyskuje, opinja by był on złożony przez pół z parlamentarzystów i urzędników.

W tej niepewnej sytuacji znowu pewne sfery wysuwają w formie groźby: wolę cesarza, który ma być podobno przeciwny wszelkiej rekonstrukcji gabinetu. Ale w takim razie poco te wszystkie rokowania?!

**Parlamentarny Klub ludowców.**

odbył wczoraj kilkugodzinne zebranie poświęcone omówieniu ogólnej sytuacji politycznej, a następnie sprawie ubezpieczenia społecznego.

Na wstępie zgodnie wyrażono oburzenie z powodu ohydnej napaści na polityczny i osobisty honor prezesa klubu posła Stapińskiego.

Tego rodzaju praktyki, zdolne są osłabić znaczenie Koła polskiego i rozbić poczucie solidarności.

Ponieważ nie ma widoków, aby stosunki się polepszyły, postanowiono wszelką dalszą napaść odeprzeć z c a ł ą b e z w z g l ę d n o ś c i ą.

## Czech o Śląsku!

Stosunki nasze na Śląsku znane nam są niemal wyłącznie z relacji działaczy polskich. Być może, iż dlatego właśnie sąd o naszem położeniu w prastarej dzielnicy Piastowej nie jest wszechstronny. Wybór Koždonia „ślązaka“, na posła do sejmu tamtejszego, był dla nas ogromnie przykrą niespodzianką, ale też dowodem, że usposobienie ludności na Śląsku nie jest nam dostatecznie znane i zrozumiałe.

Z tych powodów zasługuje na szczególną uwagę relacja o stosunkach na Śląsku, jaką „V e n k o v“, organ agrarjuszy czeskich podał w numerze wczorajszym. Adwokat dr K o r d a c z, Czech, zamieszkały od lat dwudziestu w Cieszynie, dał w piśmie tem bardzo plastyczny obraz stosunku między Polakami, Czechami a Niemcami i z tego powodu należy poznać zapatrywania tam wyrażone.

Dr Kordacz powiada:

„Mówić o niebezpieczeństwie czeskiem względem Polaków, jest nonsensem; istnieje natomiast w rzeczy samej niebezpieczeństwo niemieckie. Zczechizowanie Polaków przez nas nie da się pomyśleć. Przyznać atoli należy, iż Polacy tutejsi nie mają rozwiniętego poczucia narodowościowego. Znam wypadki, w których Polacy nie przyznają się do Galicji, nawet w areszcie nie chcą siedzieć razem z Polakiem, gdyż uważają się za coś innego. „Ty Polaku!“, jest u nich obelgą. O mowie swej utrzymują, że nie jest polszczyzną, lecz gwarą dla siebie istniejącą, inni znów twierdzą, że mówią po morawsku. Język czeski zachował się aż do lat 1867 i 1868 w szkole, urzędzie i parafji, Polacy tutejsi mówią też właściwie językiem czeskim przystosowanym do polszczyzny.

„Poza Cieszynem jednak, rzecz się przedstawia inaczej. Tam mamy Polaków p r z y j a ź n i e u s p o s o b i o n y c h w z g l ę d e m N i e m c ó w. Najgorsza wszakże jest walka w y z n a n i o w a prowadzona między Polakami z zwrastającą codzień zaciętością. Władze popierają tę walkę, gdyż Niemcy wyciągają z niej pożytek. Czeskie przełożeństwa gminne uchwalają przynajmniej czeszczyznę, jako język urzędowy, ale Polacy nie umieją się nawet na to zdobyć. Na prowincji, władze autonomiczne urzędują po niemiecku, a to jest dziełem Polaków usposobionych przyjaźnie względem Niemców. Polacy winni, a gdyby ich nie oślepiała polityka germanofilska, musieliby przeciw temu wystąpić. Spodziewamy się, że nasz przyjaciel, poseł Stapiński, który poznał to prawdziwe n i e b e z p i e c z e ń s t w o n i e m i e c k i e, w tym właśnie kierunku wystąpi na rzecz Polaków i Czechów. Jest tu może 500 czeskich a 3000 polskich r o b o t n i k ó w, od których się już teraz żąda znajomości języka niemieckiego.

„Tak zwana tradycjonalna polityka polska, która w rzeczy samej jest sojuszem z Niemcami, wiedzie za sobą następstwa zastraszające. Polacy tracą nieustanie grunt pod nogami. Niech tylko pan Głąbiński przypatrzy się stosunkowi głosów przy wyborze Londzina. Wtedy to protestanci polscy sami przyszli do mnie z życzeniem, abym samoistnie kandydował i zapewniali mię, że zostanę wybrany. Oto klasyczny dowód, jaką ocenę znajdują tu stosunki. Nie chcieli oni ani Michejdy, ani Londzina. Polityka wszechpolska, jaką prowadzi większość Koła polskiego, przywiedzie okolice te do upadku. Jest to też dalszem udokumentowaniem „osławionego“: „nie honorowo, ale zdrowo“.

Panowie wszechpolscy idą w parlamencie ręka w rękę z Niemcami, a potem krzyczą na czechizację. Jest to wprost okropne! I o k r o p n e j e s t t a k ż e, i ż z e z n a n i a p o l s k i e p o u r z ę d a c h b y w a j ą p r o t o k o ł o w a n e p o n i e m i e c k u. Jest to nietylko nieszczęściem dla sprawiedliwości, co każ ly uzna prawnik, ale także dla ludności słowiańskiej, w którą przez to się wszczepia przekonanie, że język niemiecki jest czemś lepszem. Gdyby temu można było zapobiedz, byłoby to wielkiem powodzeniem dla sprawy polskiej.

„Dlatego właśnie należy wysoko cenić, że poseł S t a p i ń s k i poznał to niebezpieczeństwo grożące Polakom i poznał dokąd prowadzi dotychczasowa polityka germanofilska parlamentarnego Koła polskiego. Rzeczą naturalnie jest główną, aby między dwoma narodowościami słowiańskiemi przyszło do porozumienia“.

Oto uwagi ze strony obcej, ale nam życzliwej, poczynione pod adresem stosunków śląskich. Zasługują na głęboką rozwagę — do ich omówienia wrócimy jeszcze.

---

sercem, ominąć prawo i stać się winnym niewypełnienia obowiązku.

— Zaiste, wielka, cięży na mnie odpowiedzialność za niewypełnienie obowiązku — odezwałem się — wczorajszy pański postępek powinien zostać należycie ukaranym. ale wszystkie te konsekwencje, jakieby ta kara przyniosła, przewiduję. Zróbmy więc tak: przyrzeknij mi pan, że od dziś dnia wszelkich takich niemiłych scen nie powtórzysz.

Oczy młodego mężczyzny zabłyszczały, zerwał się z krzesła i zawołał:

— Daję panu, panie komisarzu, słowo honoru... nie, ja dezerter, moje słowo honoru nie ma żadnej wartości, ale przysięgam ci na cień mojego ojca i święcie tego dotrzymam, że z mojej strony i ze strony mojej rodziny nic nie zajdzie takiego, coby wywołało u ciebie, zacny panie komisarzu, żal, że dziś zamiast srogiego prawa użyć, postąpiłeś tak szlachetnie...

— Jeszcze jedno pytanie. Do Włoch jako dezerter masz pan powrót zamknięty, nasze zaś prowincje, w których znają język włoski są za małe, aby wam zapewnić stały dochód. Cóż wobec tego zamierza pan na przyszłość?

— Ach, panie komisarzu, to jest właśnie pytanie, które było powodem już niejednej mojej bezsennej nocy, bo i cóż się stanie z nami, gdy źródło dochodów za granicą się wyczerpie. Mamy jednak nadzieję w Bogu, który nas nigdy dotychczas w ciężkich chwilach nie opuścił.

* * *



— Więc ja panu życzę dalszego powodzenia we Włoszech.

Tutaj zaś jestem zmuszony zastosować do pana przepisy naszej ustawy.

— To znaczy panie komisarzu...

— Że jestem zmuszony wydalić pana z miasta i to jeszcze dzisiaj, tak miasto jak i granice państwa austrjackiego musisz pan opuścić.

— Boże litościwy!... wykrzyknął młodzieniec i blady cały drżący z przerażenia, zsunął się na tuż stojący fotel.

— Ja przepraszam pana, że jestem powodem pańskiego wzruszenia, ale tak nakazuje w tym wypadku postąpić z cudzoziemcem nasza ustawa.

— Ależ to niemożliwe — zaczął przerywanym głosem aktor. — To zguba dla mnie — nieszczęście dla rodzeństwa, śmierć dla mojej biednej matki.

— Zbyt tragicznie bierzesz pan tę sprawę. — W pańskim kraju rodzinnym możesz pan równie dobrze zbierać laury na scenach.

— Zbierać laury?... zaśmiał się ironicznie. — Tak, laury, ale za... kratą więzienną.

— Jakto, pan jesteś ścigany przez sądy karne?

— Tak, przez sądy, ale wojskowe. Jestem dezerterem — za co ustawa włoska wojskowa karze najmniej trzechletniem więzieniem.

— Pan dezerter?

— Tak, niestety, dezerter. Jeśli pan chcesz posłuchać do końca mojej historji, to opowiem z niej jeden najsmutniejszy rozdział. Aby nas po śmierci ojca ratować od niechybnej nędzy, uczepiła się matka tej myśli, aby powrócić znowu na

# Telegramy Słowian

do Prezesa P. S. L. posła Stapińskiego po mowie jego za solidarnością słowiańską w Kole polskiem.

(Serja druga).

**De Klastere nad Jir.** Za dotyczasowe Wasze postępowanie i męskie wystąpienie w obronie czesko-polskiej solidarności składa Wam jak najserdeczniejsze dzięki.

Agrarna powiatowa organizacja Mnichowo-Hradecka. *Kosek*, przewodn.

**Ces brod.** Sławetny panie! Od organizacji okręgowej stronnictwa agrarnego powiatu czesko-brodzkiego raczcie przyjąć podziękę za gorące krzewienie idei słowiańskiej solidarności. Mamy nadzieję, że plany wasze uskutecznią się rychło.

*Nowotny*, przewodn.

**Krivoklaty.** Dziękujemy gorąco za męską obronę czesko-polskiej solidarności, spodziewając się, że dążenia Wasze dojdą do skutku.

*Okręgowa organizacja agrarna.*

**Jarosova.** Imieniem powiatowej organizacji czeskiego stronnictwa agrarnego Jindrzisko Hradeckiego dziękujemy Wam za dotychczasowe męskie postępowanie na korzyść solidarności czesko-polskiej i wyrażamy pełną nadzieję, że dążenia Wasze się spełnią. Poseł *Frencl*, przewodn.

**Zdice.** Imieniem agrarnej organizacji horowickiego okręgu dziękujemy Wam za mężne wystąpienie na korzyść czesko-polskiej solidarności i wyrażamy nadzieję, że spełnią się Wasze dążenia.

Niech żyje chrobry Polak. Na zdar!

*Antoni Sklenar*, przew.

**Nechanice.** Gorące dzięki za dotychczasowe działanie i mężne wystąpienie na korzyść czesko-polskiej sprawy. Ufamy, że dążenia Wasze uskutecznią się.

Okręgowa organizacja agrarna. *Madera* przew.

**Nachod.** Dziękujemy za mężne wystąpienie na korzyść czesko-polskiej solidarności. Wyrażamy nadzieję, że dążenia Wasze się spełnią.

*Hejzlar*, za komitet organizacji powiatowej.

**Pielgrzymow.** Okręgowa agrarna organizacja dziękuje Wam gorąco za Wasze męskie wystąpienie za czesko-polską zgodą i mamy nadzieję, że dążenia Wasze spełnią się.

*Nowotny*, przew.

**Chrudim.** Dążenia Wasze na korzyść solidarności czesko-polskiej napełniają nas niepłonną nadzieją, że dojdą do skutku obalone samodzielności narodowe i że złączą się wszystkie austrjackie ludy słowiańskie. Przyjmijcie serdeczne dzięki za Waszą działalność z czeskim okrzykiem na zdar! Waszemu dalszemu postępowaniu.

*Stepanek*, przewodn.

Za pow. organizację w Chrudimiu.

**Krator.** Powiatowa organizacja okręgowa dziękuje Wam za dotychczasową działalność i mężne wystąpienie na korzyść czesko polskiej solidarności. Boże błogosław waszej braterskiej pracy i uskutecznij dążenia Wasze!

*Adolf Mazal*, przew.

**Uhlirsko-Janowice** Na dzisiejszem zebraniu uchwaliliśmy wyrazić serdeczne dzięki za Wasze męskie postępowanie i energiczne wystąpienie na korzyść czesko-polskiej zgody. Wierzymy w zwycięstwo czesko-polskiej solidarności, na pożytek całej Słowiańszczyzny.

*Powiatowa organizacja agrar. uhlirska-janowicka.*

**Pilzno.** Za dotychczasowe męskie wystąpienie Waszej Wielmożności na korzyść słowiańskiej solidarności dziękujemy z głębi serca i niepłonną wyrażamy nadzieję, że rzetelne usiłowania Wielmożności Waszej rychłego doczekają się uskutecznienia.

*Wydział powiat. organizacji stronnictwa agrarnego.*

# Najświeższe telegramy.

## Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

**Wiedeń.** W Izbie panów odczytano zgłoszone wnioski i interpelacje, między innemi wniosek p. Bujaka o przekazanie nadwyżek należytościowych wspólnych kas sierocińskich do krajowego funduszu sierót i uwzględnienie stosunków finansowych kraju przy przeprowadzeniu ustawy co do przymusowej opieki nad dziećmi.

Nastąpił wybór członków Komisji drożyźnianej. Wybór członków Komisji dla spraw ekonomicznych z Węgrami odroczono znowu, albowiem kluby nie desygnowały dotąd swoich kandydatów.

Po tem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości. Przemawiają posłowie Höher i Velich.

## Nagła śmierć dywizjonera w Przemyślu.

**Przemyśl.** Wczoraj przedpołudniem umarł nagle na udar sercowy dywizjoner marszałek polny porucznik Henryk Aulich.

## Walka lordów przeciw rządowi.

**Londyn.** Pod koniec obrad wczorajszych w Izbie lordów liczba obecnych lordów stawała się co raz większą; również galerje były przepełnione, było wiele pań. Ostatnim mówcą był sekretarz stanu dla kolonji lord Crewe, który ostrzegał opozycję przed popełnieniem tragicznego błędu i przed zniszczeniem liberalnego prawodawstwa kraju

Przystąpiono do głosowania. Rezolucję Landsdowna przyjęto 350 głosami przeciw 75. Opozycja przyjęła ten rezultat głosowania hucznymi oklaskami. Spodziewają się, że premier Asquith dziś popoł. zakomunikuje ważną wiadomość. Około północy policja otoczyła parlament i odparła tłum aż do ul. Trafalgaru. Do znaczniejszej demonstracji nie przyszło.



scenę. Tego też dokonała. Nie odnosiła jednak tych tryumfów, które dawniej jako młodą i znaną piękność spotykały przy każdem ukazaniu się na scenie. Talent jej pod ciężarem przebytych trosk zbladł, publiczność już nie poznawała w niej tej dawnej pięknej Anieli, perły teatralnej. Zaczęła też coraz mniej uczęszczać na przedstawienia. dochody niknęły i trzeba było imać się innej deski ratunkowej. Nawinął się jeden impressario, który zaangażował ją do trupy, pod warunkiem jednak, że będzie wraz z dziećmi występować. Ciężko biednej było pogodzić się z tą myślą — że będzie musiała dzieci zamęczać dla kawałka chleba — niestety, tu był wóz i przewóz – albo dalsza nędza, albo możliwa wegetacja. Wybrała drugie. My młodzi nadspodziewanie zdradzaliśmy wielkie talenty aktorskie, a szczególnie ja i Marja staliśmy się ulubieńcami publiczności — co wywoływało u matki łzy radości.

Matka tem naszem powodzeniem podniesiona na duchu, zerwała kontrakt z dotychczasowem impressariem i zaczęła na swoją rękę jeździć z nami z występami gościnnymi po mniejszych włoskich miastach, co jednak nie przenosiło wielkich dochodów, wystarczało natomiast na liche utrzymanie rodziny. Wyrósłszy już z lat dziecięcych, zaczęliśmy grywać role większe i założyliśmy tak zwaną trupę wenecką. W tym czasie dotknął mnie srogi cios. Zostałem bowiem wezwany do wojska. Z chwilą mojego odejścia, zabrakło najlepszej siły w trupie teatralnej naszej matki. Nie mogła znaleźć lepszego zastępcy na moje miejsce, publiczność zaczęła coraz rzadziej uczęszczać na przedstawienie, jednem słowem znowu zaczęła przychodzić ta bezlitosna nędza, wielka nasza i jedyna przyjaciółka. Niedługo też w wojsku otrzymałem list



od matki, pełen jęku i boleści, w którym kreśli swoje i swoich dzieci straszne położenie. Rozpacz mnie ogarniała. Związany wojskiem, nie miałem sposobu, aby ratować najdroższych memu sercu. Wśród bezsennej nocy przyszła mi myśl nagle do głowy rzucić karabin, umknąć z koszar i lecieć z pomocą do rodziny. Muszę dodać, że matka w tym czasie była ze swoją trupą za granicą państwa włoskiego. Nocami, wśród chłodu i głodu, zdołałem ujść czujności bystrego oka straży, ścigającej mnie napróżno i szczęśliwie przedostałem się za granicę Matka biedna miała znów syna, ale niestety... dezertera, którym się stał, chcąc ją z nędzy ratować.

Młody aktor ukrył twarz w dłoniach.

— No, jakiż skutek był tego ryzykownego kroku? — zapytałem wzruszony do głębi opowiadaniem aktora.

— Skutek ten, jak pan widzisz z naszych obecnych występów w tutejszem mieście, skutek, który nam zapewnia możliwą egzystencję. Zdarzenie wczorajsze, które zaszło mimo mej woli, może mnie pozbawić i tego twardego chleba, który wespół z rodziną spożywam. Sądzę jednak, że ty, panie komisarzu, nie zechcesz unieszczęśliwiać rodziny przez zastosowanie litery prawa, które nie zna litości i nie pogłębia podobnych wydarzeń.

Wszystko to, co powiedział, brzmiało taką szczerością, że niemożliwem było mu nie wierzyć — że to zajście wczorajsze popełnił on jedynie z lekkomyślności i bez zastanowienia się — cóż kiedy naprzeciw tej spowiedzi biednego artysty stało zimne, surowe prawo. Znalazłem się przeto między dwiema ostatecznościami — albo złamać życie człowieka i wypełnić urzędowie swój obowiązek, stosując prawo, albo kierując się

# Oczy zbrodniarza.

(Dokończenie.)

Sędzia wybiegł z pokoju za doktorem, lecz było już zapóźno Dziwny gość zniknął.

Po południu sędzia rozmawiał z panią Foryeres. Okazało się, że piękna Kreolka nigdy doktora Murzyna nie widziała i że tego nazwiska doktora niema wcale w Port-au-Prince.

— Widocznie — śmiała się pani Foryeres — miałeś pan do czynienia z oszustem. Murzyn nie może mieć takich oczu, jakie pan opisujesz. Musiał to być Murzyn farbowany.

Nazajutrz rano sędzia otrzymał zapowiedziany list. Zarówno list, jak i adres na kopercie był pisany na maszynie.

Treść listu była następująca:

„Panie sędzio! Dr James Ferdinand nie istnieje, lecz istnieje człowiek, którego oczy widziałeś i po których poznasz go niewątpliwie. Człowiek ten popełnił dwie zbrodnie. Lecz sumienie go nie dręczy, tylko, jako znawca duszy ludzkiej boi się, że pewnego pięknego dnia nie zdoła oprzeć się pokusie i zechce przyznać się do spełnionych przestępstw. Pan wiesz najlepiej, jak często tego rodzaju pokusa z nieprzezwyciężoną siłą opanowywa przestępców, zwłaszcza z warstwy inteligentnej.

„Wielki Edgar Poe napisał na ten temat wspaniałe rzeczy, a jednak zapomniał o jednem zjawisku, które panu zaraz objaśnię, panie sędzio śledczy! Oto, ja, przestępca, czuję nieprzezwyciężoną potrzebę, ażeby ktokolwiek wiedział o mojej zbrodni. Gdy ta potrzeba będzie zaspokojona, i we mnie na zawsze zamilknie duch pokusy. To się już stało. Pan poznasz moją tajemnicę, ponieważ gdy ujrzysz moje oczy, będziesz się starał dowiedzieć, co zawiniłem, a dowiesz się, gdyż jesteś słynnym sędzią śledczym. Zresztą tej właśnie okoliczności zawdzięczasz w części, że wybrałem pana na człowieka, który musi wraz ze mną dźwigać ciężar tajemnicy, która obecnie należy do nas obydwóch. Powtarzam: do nas obydwóch, gdyż nie jesteś pan w stanie dowieść prawdy tej tajemnicy, jeżeli ja się nie przyznam publicznie".

W trzy miesiące de Vargue zauważył na jakimś wieczorze niejakiego pana X. i odrazu, bez żadnej wątpliwości, poznał błękitne zimne oczy, jakich zapomnieć nie podobna. Sędzia natychmiast począł się wypytywać o przeszłość p. X. i dowiedział się szczegółów, które rozwiały wszelką wątpliwość.

Przed pięciu laty X. był jeszcze biednym, lecz bardzo zdolnym studentem medycyny. Jego prace z dziedziny bakterji sprawiły prawdziwą senzację. W uczonym medyku zakochała się młoda, bardzo bogata wdowa i wkrótce wyszła za niego. Wdowa miała dziecko z pierwszego małżeństwa. Po upływie pół roku dziecko i matka zmarły na tyfus i X. odziedziczył według prawa olbrzymi majątek. Mówiono powszechnie, że X. z niezwykłem poświęceniem pielęgnował oboje chorych.

Czy śmierć tych dwojga nie była temi dwiema zbrodniami, o których list wspomniał? Jeżeli tak, to nie ulega wątpliwości, że X. otruł obydwie ofiary bakterjami tyfusu wyhodowanemi troskliwie w ich ciałach i dlatego przy największych staraniach niepodobna była odkryć szczepienia.

— I pan w to wierzy? — zapytałem sędziego.

— Bezwarunkowo. A co najważniejsze, zabójca miał słuszność, mówiąc, że ja nie mogę go przymusić do przyznania się. Rzeczywiście — niema na to sposobu, a przynajmniej ja go nie widzę. Myślałem już o magnetyzmie, ale ktoby był w stanie zamagnetyzować tego człowieka z takiemi oczyma? Onby od każdego magnetyzera wymusił przyznanie się do zbrodni. Szkoda, że w naszych czasach sprawiedliwość nie posiada takich środków, jakie miano do rozporządzenia dawniej.

Na moje pytające spojrzenie, de Vargue odpowiedział z przekonaniem:

— Dawniej używano ze skutkiem tortur...

— To prawda — zauważyłem z mimowolnym uśmiechem — w tym wypadku tylko tortury mogłyby wydobyć zeznanie. Szkoda, że z opowiadania sędziego będę mógł zrobić opowiadanie zajmujące, ale nie skończone.

---

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
*Władysław Wąsowicz.*
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej":
*Dr Franciszek Bardel.*

# Wyprzedaż Gwiazdkowa

MAGAZYN

## HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13.

267

---

## Lekcji tańców

tak u siebie, jak i w prywatnych domach — udziela

**KAROL KOWALSKI**

..... Kraków .....

ulica Florjańska L. 32.

---

GRODZKA 9.

**FOTOPLASTIKON**

przedstawia do 6 grudnia b. r. bardzo zajmujące wzloty

**- Latawców -**

w Reims i Berlinie. 269

- Jeszcze tu niewidziane. -

---

## CUKRY deserowe

- w najlepszym gatunku -

poleca

**Adam PIASECKI**

Kraków,

ul. Floryańska 2, ul.

223 Długa 12. 1

---

## WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w $4^1/_4$ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, $4^1/_4$ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry $4^1/_4$ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249

**L. Altneu, Versecz 24, Węgry.**

---

## Wspaniały podarek!

**Zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.**

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁ OWY 1 wspaniały pozłocony zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. **za kor. 2·—** do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor. 5·50,** 5 szt. **kor. 9·—.** Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT.

**J. GELB, N. Sącz 205.**

N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 226

---

## Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

**POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO**
**W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,**

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

---

**Z OPUSTEM 20%**

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna

**M. TELESZNICKIEJ**

w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A B).

---

# Marmoladę

pomidorową, owocową, morelową i malinową — poleca 179

**WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie**

**Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej**

---

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

# KONSERWY

**owocowe, jarzynowe i mięsne**

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

## J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

**Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.**

Niebywała dogodność dla gospodyń: Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

---

## Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

# Piotr Górka

krawiec

**w Krakowie, Rynek gł. L. 34** (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

---

## Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11 a

**Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na $5^1/_2$ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.**

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału** i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 **milionów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

---

Wielką oszczędność wyświadczy sobie każdy, kto odda do

## Warszawskiej Pralni chemicznej i pralni bielizny białej

## ◆ „Marta“ ◆

**w Krakowie, ulica Długa L. 6**

wszystko w zakres jej wchodzące, jak również i farbowanie materyałów, gdzie wykonują z całą sumiennością i przy nizkich konkurencyjnych cenach. Każda bielizna musi być gotową najpóźniej w trzech dniach, a na żądanie i wcześniej, chemiczne zaś najpóźniej w sześciu dniach. 224

---

## Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do **Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

# B. KARLSBERGA

**w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.**

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki**. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 258

---

## Salon dla Panów

poleca

**Zygmunt Lamensdorf**

Kraków, Sławkowska 11.

Dla P. T. Abonentów 30% taniej. — Przybory toaletowe na składzie. 240

---

**Najkorzystniej kupować**

wyroby cukiernicze na wagę, $^1/_2$ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki $^1/_2$ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.